Wstęp

Pamiętam doskonale swoje początki jako masażystka. W tamtym czasie nie zdawałam sobie jeszcze w pełni sprawy, jak głęboko dotyk drugiego człowieka może wpływać nie tylko na niego, ale również na mnie — na moje samopoczucie, energię i ogólne odczucia.

Jednym z pierwszych doświadczeń, które wywarły na mnie szczególne wrażenie, był masaż bambusami, który miałam wykonać dla nowej klientki. Byłam wtedy świeżo po kursie i to miał być mój pierwszy tego typu zabieg. Zgodnie z techniką, którą poznałam, rozpoczęłam masaż manualny, by następnie płynnie przejść do wykorzystania pałeczek bambusowych. Cały czas starałam się skrupulatnie trzymać wytycznych, z dużą uważnością i skupieniem na każdym geście.

Po zakończeniu sesji, jak zwykle, zapytałam klientkę o jej wrażenia. Zależało mi na szczerej opinii, ponieważ byłam na początku swojej drogi i każda informacja zwrotna była dla mnie cenna. Odpowiedź, którą usłyszałam, zaskoczyła mnie. Klientka stwierdziła, że w masażu zabrakło jej pewnego elementu — nazwała to flow. Zasugerowała również, abym nie używała rąk podczas tego konkretnego zabiegu, ponieważ celowo wybrała masaż bambusami, by uniknąć bezpośredniego kontaktu fizycznego.

W dalszej rozmowie wyjaśniła, że podczas masażu często odczuwa przepływ energii — zarówno tej, którą przekazuje, jak i tej, którą odbiera od innych. Zaznaczyła, że dla niej dotyk to nie tylko fizyczna czynność, ale również głębokie, energetyczne doświadczenie, które potrafi wpływać na jej stan emocjonalny i psychiczny.

Pamiętam, że wtedy spojrzałam na nią z lekkim niedowierzaniem. Nie do końca rozumiałam, co miała na myśli. Jednak z perspektywy czasu wiem, że to spotkanie było dla mnie początkiem głębszego rozumienia masażu — nie tylko jako techniki pracy z ciałem, ale również jako subtelnej formy komunikacji energetycznej między dwiema osobami.

Wszystko się zaczęło w chwili, gdy na masaż zgłosiła się osoba, którą dobrze znałam — koleżanka, z którą miałam już wcześniej kontakt. Przyszła na klasyczny masaż pleców. Od dawna zmagała się z wieloma schorzeniami, ale jeszcze bardziej obciążający był jej trudny, dominujący charakter. To typ osoby, który potocznie określa się mianem "wampira energetycznego" — być może znacie kogoś takiego. Nawet krótka rozmowa z taką osobą potrafi wywołać fizyczne zmęczenie, a niekiedy nawet ból głowy.

To, co wydarzyło się po tym masażu, było dla mnie prawdziwym koszmarem. Gdy tylko opuściła gabinet, usiadłam na sofie i... nie byłam w stanie się podnieść. Całe ciało przeszywał ostry, trudny do opisania ból. Czułam się kompletnie pozbawiona energii — jakby ktoś dosłownie wyssał ze mnie każdą ostatnią cząstkę siły życiowej. Ogarnęło mnie przerażające uczucie, jakby organizm się poddawał.

Miałam wrażenie, że umieram. Zawołałam córkę, błagając, by przyniosła mi szklankę wody. Nie potrafiłam wyjaśnić, co się ze mną dzieje — czułam się tak, jakby moje ciało nagle zapadło się pod ciężarem czegoś niewidzialnego. To nie był zwykły spadek formy — to było głębokie wyczerpanie, zarówno fizyczne, jak i energetyczne.